

Wojciech Fibak: Iga Świątek się boi

Paweł Pluta · 22 lipca, 2023



Przed niedzielnym finałem singla mężczyzn na Wimbledonie, podsumowujemy najśłynniejszy turniej tenisowy na świecie, w rozmowie z Wojciechem Fibakiem.

Dzisiaj oglądaliśmy na Wimbledonie niespodziewany triumf Czeszki Markety Vondrousovej (42. WTA), która pokonała Tunezyjkę Ons Jabeur (6. WTA) 6:4, 6:4. Poproszę o pański komentarz do tego finału...

– Czesi są wielcy. Mają tyle tych tytułów singlowych w Wimbledonie. To podziw, że tenisistka tak nisko klasyfikowana, jak Marketa Vondrousova wygrywa Wimbledon (Czeszka jest pierwszą nierozstawioną tenisistką w historii tego turnieju, która zwyciężyła – przyp. red.). Z kolei u faworyzowanej Ons Jabeur pojawiły się strach, nerwy oraz trema i to wszystko przeniosło się nie tylko na rękę, ale przede wszystkim na podejmowane decyzje na korcie, na jej taktykę. Tunezyjka podejmowała złe wybory, próbowała trudnych zagrań, często nawet bardzo trudnych, na przykład gdzieś po linii. Takie uderzenia, i owszem, można stosować, ale gdy się gra przeciwko komuś, kto jest mocniejszy. Wówczas jednak trzeba bardziej zaryzykować. Jabeur nie musiała podejmować aż takiego ryzyka. Mogła na przykład stosować więcej uderzeń po krosie. No niestety dla niej, spanikowała w tym finale.

Natomiast z drugiej strony trzeba zachwycić się Marketą Vondrousovą, że właśnie ona wytrzymała presję tego, że ma wygrać Wimbledon – najśłynniejszy turniej na świecie. Oczywiście Czeszka nie miała nic do stracenia z początku, ale kiedy już wygrała pierwszego seta oraz prowadziła w drugim, to wtedy mogły ją dopaść jakieś nerwy. Popętniła chyba tylko jeden podwójny błąd przy 40:0, ale ogólnie trzeba ją podziwiać i pogratulować sukcesu. Łukasz Kubot opowiadał o Stvanicy (wyspa na Wełtawie w Pradze – przyp. red.), gdzie Marketa trenuje w klubie, a ja grałem tam m.in. z jednym z moich najbliższych przyjaciół w tourze Janem Kodesem, który teraz siedział na trybunach w Londynie. Wygrałem z nim wiele turniejów w deblu, a w 1977 roku osiągnęliśmy finał

na Roland Garros.



Form Follows *Fun*
Introducing the all new MUSE

Podsumowując turniej kobiet, nie sposób przejść obok Igi Świątek. Jak pan ocenia występ liderki światowego rankingu tenisistek?

– Ogólnie to z pewnością Iga ciągle się poprawia w grze na trawie i ta jej znajomość z tą najmniej przyjazną tenisistce nawierzchnią ma coraz więcej rumieńców. Ludzie dużo mówią o sposobie poruszaniu się na korcie, ale ona zawsze się dobrze się poruszała. W obronnych sytuacjach Iga próbowała poślizgów na trawie, ale mogłaby stosować je jeszcze częściej. Ci najlepsi na trawie, jak choćby Novak Djoković, Rafael Nadal, Roger Federer czy nasz Hubert Hurkacz potrafią się wślizgiwać pod sam koniec, przed samym uderzeniem i to pomaga na trawie. Iga się boi. Ogólnie taki jedyny mankament to jest ten jej forhend, z ekstremalnym uchwytem. Ale skoro Rafael Nadal dał sobie z tym radę, to wierzę też w to, że Iga się przyzwyczai. Może potrzebna jest taka mała, delikatna modyfikacja tego forhendu ze strony Tomka Wiktorowskiego.

Ale tak generalnie, to czy ćwierćfinał Igi Świątek na Wimbledonie pana usatysfakcjonował?

– Liczyłem na więcej przez to, że dobrze według mnie ułożyła się dla Igi drabinka. Gdyby inaczej wylosowała, gdyby bliżej niej w stawce były na przykład: Ons Jauber (6. WTA), Petra Kvitova (9. WTA), Barbora Krejčíková (11. WTA), czy Karolina Muchová (16. WTA) lub Madison Keys (18. WTA), to nie byłbym takim optymistą. Ja nie mówię nawet tutaj o Jelenie Rybakinie (3. WTA) czy Arynie Sabalence (2. WTA). Ale po losowaniu uważałem, że Iga Świątek nie powinna się potknąć ani na Jessica Pegule (4. WTA), ani na Carolinie Garcii (5. WTA), czy Belindzie Bencic (14. WTA). A przecież w trakcie turnieju kilka innych tenisistek też podpadało.



Form Follows *Fun*

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE



No jak Iga miałyby przegrać z Bencic, czy z Eliną Switoliną (76. WTA). Ale okazało się, że trawa jest zdradliwą nawierzchnią. W zeszłym roku Iga przegrała na Wimbledonie z Alize Cornet (74. WTA), a w tym niestety

ze Switoliną. Wydawało mi się, że ta fizyczność Igi, ten jej atletyzm przeważą. Okazało się, że nie. I przecież ta jej siła mentalna, i to że ona tak dobrze potrafi rozgrywać mecze taktycznie, świetnie gra na punkty, wie jak wygrywać te ważne punkty czy gemy. Ta kombinacja tych wszystkich rzeczy była dla mnie najistotniejsza, a trawa wydawał mi się najmniej ważna.

Trochę nabrały nas też te wygrane mecze Igi przed Wimbledonem w Bad Homburg. Ale ona tam grała jednak z mało utalentowanymi tenisistkami. To wszystko jest potem mylące, bo Wimbledon to przecież zupełnie inna sprawa.

Podsumujmy zatem wimbledoński występ Huberta Hurkacza, który przegrał w 1/8 finału z Novakiem Djokovicem...

- Najlepiej, gdyby Hubert pożyczył Idzie ten swój płaski forhend na trawę, a Iga pożyczyłaby Hubertowi na inne nawierzchnie, tego swojego topspinu. Gdyby się tak mogli się trochę wymienić. Wierzę w to, że Iga kiedyś wygra w Wimbledonie i podobnie wierzę, że Hubert wygra w Wimbledonie, na przykład w finale z Christopherem Eubanksem. Dlaczego nie? Gdyby wprowadzić ranking tylko na kortach trawiastych, to ja uplasowałbym Huberta Hurkacza na drugim miejscu, za Novakiem Djokovicem. Nikt tak nie czuje trawy, nie ma tak stworzonych uderzeń, bo nasz chłopak uderza płasko z obu stron. Prostym uderzeniem forhendowym, nie używa topspinu, na trawie można z tego korzystać. Na innych nawierzchniach to jest trochę problemem, ale akurat na trawie nie. A na trzecim miejscu tego specyficznego rankingu na trawie może byłby ktoś taki jak Jannik Sinner, może Eubanks. No są jeszcze tacy gracze jak Matteo Berrettini, Grigor Dimitrov, Frances Tiafoe. A największe obecnie talenty Carlos Alcaraz, Stefanos Tsitsipas, Daniil Miedwiediew czy Andriej Rublow już tak tej trawy nie czują. A Hubert jest takim naszym rodzyńkiem.

Czyli też liczył pan na więcej?

- Nawet myślałem, że może być dublet, czyli że Wimbledon może wygrać w tym roku Iga Świątek i Hubert Hurkacz. Ale może to stać się za rok, czy za dwa. Djokovic będzie coraz starszy, Federer już nie gra, Nadal też. Idzie zmiana warty, a ci nowi tej trawy tak nie czują, więc jestem optymistą w tym względzie.

KANWA
APARTAMENTY

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA



moderna
Superior living

W niedzielę w finale właśnie Novak Djokovic zagra z Carlosem Alcarazem. Faworytem jest...

- No jednak Djoković z tą swoją rutyną i doświadczeniem. Już w półfinale, tak jak sobie myślałem, w meczu z Djokovicem Sinner pokazał się z najlepszej strony: doskonale biegał, świetnie uderzał z forhendu i z bekhendu, a wszystkie najważniejsze punkty wygrał Novak, czyli było tak jak zawsze. Ta młodsza generacja tenisistów niby już dosięga, niby jest na tych najwyższych półkach, ale są mniej regularni i to też dotknęło także Huberta w starciu z Serbem. W tych najważniejszych punktach Djoković okazywał się trochę bardziej regularny i nawet na trawie, gdzie to wszystko się niby wyrównuje, gra jest szybsza, a punkty krótsze, to jednak ta regularność też przeważa.

A co do półfinałowego meczu Alcaraza z Miediwediewa, to okazało się, że Rosjanin jest kompletnie zagubiony. Tak mu się ułożyło, że jakoś dotarł do tego półfinału. Eubanks w ćwierćfinale odczuwał już trudy tego całego Wimbledonu i w piątym secie z Miedwiediewem nie miał takiej świeżości oraz wytrzymałości fizycznej. Ale Rosjanina obserwowałem i był zdezorientowany, podejmował złe wybory taktyczne, zbyt dużo atakował przy siatce. No wyraźnie widać u niego brak talentu do gry na korcie trawiastym. Nie poznaje go, a to tak inteligentny tenisista, tak świetnie grający taktycznie, a oddał praktycznie trzy kolejne sety Alcarazowi.

Rozmawiał Paweł Pluta



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/wojciech-fibak-iga-swiatek-sie-boi/>